

Aleksandra Kołontaj

Rodzina w ustroju robotniczym

**Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej (Uniwersytet Warszawski)
WARSZAWA 2006**

„Rodzina w ustroju robotniczym” (tytuł oryginalny: „Komunizm a rodzina”) to znany tekst Aleksandry Kołłontaj napisany na początku 1920 roku i opublikowany po raz pierwszy w czasopiśmie *Komunistka*, nr 2 z 1920 r. (w języku rosyjskim) oraz w *The Worker*, 1920 (po angielsku).

Podstawa wydania: Aleksandra Kołłontaj, „Rodzina w ustroju robotniczym”, wyd. Międzynarodowe Stowarzyszenie Wydawnicze, 1689 Michigan Ave. Detroit, Mich. 1920 r.

Przekład (dość swobodny) tekstu: Robert Arboe. Korekta, redakcja i zmiany translatorskie w oparciu o wydanie angielskie: Piotr Strębski.

Rola kobiet w procesie produkcji: jej wpływ na instytucję rodziny

Czy rodzina będzie zachowana w ustroju komunistycznym? Czy będzie ona taką samą, jaką jest dzisiaj? Kwestia ta dręczy kobiety z klasy pracującej, zwraca ona również na siebie uwagę ich towarzyszy, mężczyzn. Ten problem w obecnej dobie szczególnie zaprzętnął umysły kobiet pracujących, lecz nie powinno nas to dziwić; życie zmienia się przed naszymi oczami. Dawniejsze przyzwyczajenia i obyczaje stopniowo znikają; całkowita egzystencja rodziny proletariackiej jest organizowana w sposób tak nowy, tak niezwykle, tak zadziwiający, że go wprost nie można było przewidzieć.

Lecz najwięcej kłopotu sprawia kobietom fakt, że w Sowieckiej Rosji rozwód można dostać prędzej, niż to było dawniej. W rzeczywistości na mocy dekretu, wydanego przez komisarzy ludowych 18 grudnia 1917 roku, rozwód przestał być zbytkiem, dostępnym tylko dla bogatych; odtąd kobieta nie będzie potrzebowała prosić całe miesiące, lub nawet całe lata o certyfikat, upoważniający ją do życia niezależnego od brutalnego lub pijanego męża, często przyzwyczajonego do bicia swej żony. Odtąd rozwód w sposób przyjacielski można otrzymać w przeciągu tygodnia lub dwóch tygodni najwyżej. Łatwość, z jaką można otrzymywać rozwody, jest źródłem nadziei dla tych kobiet, które czują się nieszczęśliwymi w życiu małżeńskim; przestrasza ona jednak inne kobiety, w szczególności zaś te, które przywykły uważać męża, jako „opiekuna”, jako jedyną podporę w życiu i te, które jeszcze nie zrozumiały, że kobieta powinna przyzwyczać się do szukania i znalezienia tej podpory gdzie indziej, już nie w osobie męża, lecz w społeczeństwie, w państwie.

Nie mamy żadnego powodu, by ukrywać prawdę przed sobą: normalna rodzina dawniejszych czasów, kiedy to mąż był wszystkim, a żona niczym – ponieważ nie miała ona swej własnej woli, ani pieniędzy swych własnych, ani nawet czasu swego własnego – taka rodzina zmienia się codziennie i należy już prawie do przeszłości. Lecz niech nas ten stan rzeczy nie przestrasza. Jesteśmy zawsze gotowi wierzyć – czy to przez pomyłkę, czy głupotę – że wszystko wokół nas może pozostać niezmiennym, podczas gdy wszystko inne zmienia się. Nie ma nic mylniejszego nad przysłowie, że „zawsze tak było i zawsze tak będzie”. Wystarczy tylko czytać jak ludzie żyli w przeszłości, aby się natychmiast dowiedzieć, że wszystko podlega zmianom; nie ma obyczajów ani politycznych organizacji, ani nawet moralów, które pozostają ustalone i nietykalne. Rodzina, w różnych okresach życia ludzkości, często zmieniała swe formy; był czas, że była ona zupełnie odmienną od tej, na jaką my dziś przyzwyczailiśmy się patrzeć. Był czas również, że tylko jedna forma rodziny uważaną była za normalną, mianowicie: rodzina rodzajowa, czyli rodzina ze starą matką na czele, wokół której grupowały się dzieci, wnuki, prawnuki itd., żyjąc wspólnie. Forma rodziny patriarchalnej uważaną była również za normalną swego czasu; takiej rodzinie przewodniczył ojciec-pan, wola zaś jego była prawem dla reszty jej członków. Nawet w czasach teraźniejszych rodziny takie nie są rzadkością we wsiach rosyjskich. Tam, w rzeczywistości, moralność i prawa rodzinne nie są takie same, jak w rodzinie robotnika miejskiego; we wsiach istnieje jeszcze wiele obyczajów, których niepodobnym jest znaleźć w rodzinie proletariusza miejskiego. Forma rodziny, jak również i obyczaje, różnią się stosownie do rasy. U narodów, takich jak np. Turcy, Arabowie, Persowie, prawo zezwala mężowi na utrzymywanie wielu żon. Zaś były szczepy takie i obecnie się jeszcze znajdują, które tolerują odwrotny zwyczaj, pozwalający żonie mieć wielu mężów. Pojęcie moralności do jakiej dzisiejszy mężczyzna przyzwyczał się, pozwala mu na żądanie od młodej dziewczyny, żeby pozostała dziewicą, aż do legalnego ślubu. Były zaś szczepy takie, w których kobieta tym dumniejszą się czuła, im więcej kochanków miała, dekorując swe ręce i nogi bransoletami, ażeby wykazać ich liczbę. Obyczaje praktykowane u niektórych narodów i będące dla nich świętością, mogłyby nas w podziw wprowadzić; moglibyśmy je nawet uznać za niemoralne. Ci sami ludzie, z kolei, uważają nasze prawa i nasze obyczaje za „grzeszne”. Dlatego też nie powinniśmy przerażać się tym faktem, że dzisiejsza forma rodziny przechodzi pewne zmiany, i że ślady jej z przeszłości, które się przeżyły, są odrzucane, i że nowe pokrewieństwo między mężczyzną i kobietą jest wprowadzane. Zapytajmy się tylko: „Co właściwie przeżyło się w naszym systemie rodzinnym, i jakie są odpowiednie prawa i obowiązki robotnika w stosunku do robotnicy i włościanina w stosunku do włościanki, które by się najlepiej harmonizowały z warunkami życia w nowej Rosji, w robotniczej Rosji, jaką jest obecna Sowiecka

Rosja?" Wszystko zgodne z nowymi warunkami życia będzie zachowane; zaś wszystko inne, wszystkie przestarzałe śmiecie, które pozostały w spuściznie po tej przeklętej epoce służalstwa i panowania, będące charakterystyką właścicieli ziemskich i kapitalistów, wszystko to będzie zmiecione na bok razem z samą klasą wyzyskiwaczy, z tymi wrogami proletariatu i biednych.

Rodzina w swej obecnej formie, do jakiej przyzwyczaił się proletariat miejski i wiejski, jest jedynie jedną ze spuścizn przeszłości. Dawniej trwała, zamknięta w sobie, nierozwiązalna, czego nadawał jej charakter ślubu uświęconego przez księdza – rodzina była jednakowo potrzebną dla wszystkich swych członków. Gdyby nie rodzina, to któżby karmił, przyodziewał, uczył dzieci? Kto by torował im drogę w życiu? Los sieroty był najgorszym, jaki mógł spaść na kogokolwiek. W takiej rodzinie, do jakiej my się przyzwyczailiśmy, mąż zarabia i utrzymuje żonę i dzieci, żona zaś zajmuje się utrzymaniem domu i wychowaniem dzieci tak, jak ona to rozumie. Lecz już od wieku zwykła ta forma rodziny podlegała coraz to większemu zniszczeniu w tych wszystkich krajach, gdzie kapitał panuje, gdzie liczba fabryk, jak również i innych kapitalistycznych przedsiębiorstw, zatrudniających robotników, szybko wzrasta. Rodzinna moralność i obyczaje zmieniają się wraz z ogólnymi warunkami życia otaczającymi je. Do tak gruntownej zmiany obyczajów rodzinnych przyczynił się, bez wątpienia, najwięcej powszechny wstęp kobiet w szeregi najemnych robotników. Dawniej tylko mąż uważany był za podporę rodziny. Lecz przez ostatnie pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt lat widzieliśmy, że władza kapitalistyczna w Rosji (a w innych krajach nawet wcześniej) zmuszała kobiety do szukania płatnej pracy poza rodziną, poza domem. Ponieważ płaca „podpory rodziny” nie wystarczała na zaspokojenie potrzeb domowych, więc żona jednocześnie czuła się zmuszoną szukać zarobku; matka również zmuszoną została do pukania do drzwi biur fabrycznych. I tak szedł rok za rokiem i zwiększała się codziennie liczba kobiet z klasy pracującej, które opuszczały dom, by powiększyć szeregi fabrycznych robotników, by pracować jak wolne najmitki, jako sklepowe, pomocnice biurowe, praczki, sługi, itd. Według statystyk zebranych przed rozpoczęciem światowej wojny, w krajach Europy i Ameryce naliczono 60 000 000 kobiet zarabiających na swoje życie. Podczas wojny liczba ta wzrosła poważnie. Prawie połowa tych kobiet jest mężatkami; lekko więc można wyobrazić sobie, jakim mogło być ich „życie rodzinne”, kiedy żona (matka) idzie do pracy poza dom na osiem godzin dziennie, dziesięć nawet, jeżeli włączymy w to czas przejazdu w obie strony! Dom jej jest z konieczności zaniedbany, dzieci wzrastają bez macierzyńskiej opieki, pozostawione sobie i oddane na łaskę niebezpiecznych ulic, gdzie spędzają większą część swego czasu. Kobieta, która jest żoną, matką i robotnicą, krwawo się poci, żeby wykonać trzy roboty od razu, mianowicie: wyrobić tyle godzin co jej mąż w fabryce lub przedsiębiorstwie handlowym; następnie zająć się, jak tylko najlepiej może, domem i zaopiekować się dziećmi. Kapitalizm umieścił na ramionach kobiety brzemie, które miażdży ją; zrobił z niej najemnicę, lecz nie zmniejszył jej trosk jako gospodyni domu i matki. Znajdujemy więc kobietę przytłoczoną potrójnym brzemieniem, często wydobywającym z niej prędko przytłumiony okrzyk bólu i nie raz wyciskający łzy z jej oczu. Troska była zawsze udziałem kobiety, lecz nigdy nie była jej dola tak nieszczęsną, tak rozpaczliwą, jaką jest dola milionów pracujących kobiet pod jarzmem kapitalistycznym dzisiaj, kiedy przemysł znajduje się w okresie swego największego rozwoju.

Czym więcej rozpowszechnia się najemna praca kobiet, tym więcej przyśpiesza się zupełny rozkład rodziny. Co to za życie rodzinne, jeżeli mąż i żona pracują w fabryce na różnych zmianach! Co to za życie rodzinne, jeżeli matka nie ma czasu nawet na przygotowanie przyzwoitego pokarmu dla swego dziecka! Co to za życie rodzinne, kiedy ojciec i matka ciężko pracując, większą część dwudziestu czterech godzin dziennie, nie mogą spędzić nawet chwil kilku ze swoimi dziećmi!

Dawniej działało się zupełnie inaczej: matka, będąc panią gospodarstwa, zawsze była w domu zajmując się obowiązkami domowymi i dziećmi, których nie przestawała pilnować swym bacznym okiem. Dzisiaj zaś, od wczesnego poranku, aż dopóki fabryczny gwizdek nie zagwizdże, śpieszy się robotnica do pracy i znów, gdy wieczór nadchodzi, na odgłos gwizdka, śpieszy do domu, by przyszykować zupę dla rodziny i zrobić to co najpotrzebniejsze, ażeby nazajutrz, po kilku zaledwie godzinach snu, na nowo rozpocząć swoją uciążliwą robotę. Takie życie zameżnej robotnicy, to nie życie, to rzeczywiste ciężkie więzienie, to katorga! Niema więc nic zadziwiającego w tym, że w takich warunkach życia węzły rodzinne

rozluźniają się i sama rodzina coraz to więcej rozpada się. Po trosze, lecz stale, wszystko to, co dawniej czyniło rodzinę jedną całością, zanika wraz z jej trwałą podstawą. Rodzina przestaje *być koniecznością dla swych członków, jak również i dla państwa*. Starodawne formy rodziny stają się jedynie przeszkodą.

Cóż to jest, co w czasach ubiegłych czyniło rodzinę tak silną? Nasamprzód ten fakt, że mąż i ojciec utrzymywał rodzinę; następnie, że ognisko domowe było jednakowo potrzebnym dla wszystkich członków rodziny i wreszcie, że dzieci były wychowywane przez rodziców. Cóż się z tego wszystkiego pozostało dzisiaj? Mąż, jak już widzieliśmy, nie jest już więcej jedyną podporą rodziny; żona jego, pracująca poza domem, stała się mu pod tym względem równą. Nauczyła się ona zarabiać na swoje życie, częstokroć również na życie dzieci i nieraz męża. Pozostaje się więc tylko jedna funkcja dla rodziny do spełniania, mianowicie: wychowywanie i utrzymywanie dzieci podczas ich młodocianych lat. Zobaczmy teraz, czy nie zmierza wszystko również ku oswobodzeniu rodziny nawet od dopiero co wspomnianej funkcji.

Zajęcie domowe przestaje być koniecznością

Był czas, że całe życie kobiet klas biedniejszych, w mieście i na wsi, spędzone było w łonie rodziny. Kobieta dawniejsza nic nie wiedziała i bez wątpienia nic nie chciała wiedzieć, co się dzieje poza progiem jej domu. W zamian za to miała ona wewnątrz domu najprzeróżniejszą masę zajęć potrzebnych i pożytecznych nie tylko dla swej rodziny, lecz i dla całego państwa. Robiła ona wszystko to, co robi dzisiejsza robotnica lub włościanka, mianowicie: gotowała, prała, czyściła i sprzątała w domu, reperowała ubranie, lecz to jeszcze nie wszystko. Musiała ona również wykonywać wielką liczbę robót, którymi dzisiejsza kobieta więcej się nie zajmuje. Musiała ona prząść wełnę i len; tkąć płótno i sukno; cerować pończochy i skarpetki, robić koronki; o ile ją stać na to było, to przygotowywała ogórki konserwowe, wyrabiała dzemy i inne przetwory na zimę; odlewała sobie świece. Jak różnorodnymi były obowiązki kobiety dawniejszych czasów! W ten sposób spędzały życie nasze matki i babki. Nawet dzisiaj, w niektórych odległych wsiach, daleko od dróg żelaznych i dużych rzek, można znaleźć miejsca, gdzie ten tryb życia jest zachowany w całej swojej nieskazitelności, gdzie gospodyni domu jest zbyt obciążoną takimi zajęciami, o które kobiety z dużych miast lub zaludnionych przemysłowych okolic przez długi już czas nie muszą się zamartwiać.

Za czasów naszych babek, wszystka ta domowa robota była koniecznie potrzebną, i pożyteczną, i od niej zależał dobrobyt rodziny. Im więcej pani domu oddawała się swym obowiązkom, tym lepszym było życie jej w domu, tym więcej przedstawiał on ładu i dostatku. Nawet państwo zdolnym było do ciągnięcia pewnych zysków z czynności kobiety jako gospodyni domu. Bo, w rzeczywistości, zajęcie domowe kobiety ówczesnej nie ograniczało się na ugotowaniu kartoflanej zupy przez nią samą lub przez kogoś z rodziny, gdyż ręce jej wytwarzały wiele produktów przynoszących dostatek, jak materiały na odzież, nici, masło itd., które mogłyby być sprzedawane jako towar na rynkach, uznane za artykuły handlu, za rzecz wartościową.

Aczkolwiek prawdą jest to, że za czasów naszych babek i prababek pracę kobiety nie oceniano pewną sumą pieniędzy, niemniej jednak każdy mężczyzna, włościanin czy robotnik, szukał za żonę kobietę ze „złotymi rękami”, jak to i dzisiaj jeszcze przysłowie powiada. Powodem tego było to, że środki mężczyzny bez domowej pracy kobiety nie wystarczałyby na utrzymanie przyszłego ich gospodarstwa. Interesy państwa i interesy męża zgadzały się na tym punkcie, bo im pracowitszą była kobieta, tym więcej produktów różnego gatunku wytwarzała; a jeśli był nadmiar wytworów, wówczas sprzedawano je na sąsiednim rynku i w ten sposób ekonomiczny dobrobyt całego kraju zwiększał się.

Lecz kapitalizm zmienił całą tę starodawną modę życia. Wszystko to, co było dawniej produkowane w środowisku rodzinnym, jest obecnie wyrabiane w wielkiej ilości w zakładach i fabrykach. Maszyna wyrugowała czynne palce żony. Która gospodyni zajmowałaby się dzisiaj odlewaniem świec, przedzeniem wełny lub tkaniem sukna? Po cóż ostatecznie to czynić, jeżeli wszystkie te produkty można nabyć w sklepie? Dawniej każda dziewczyna uczyła się robienia pończoch. Czy daje się teraz widzieć młodą robotnicę, robiącą pończochy dla siebie? Najpierw nie miałyby ona na to czasu. Czas to pieniądz, a któżby go chciał marnować bez jakichkolwiek zysków? Dzisiaj każda gospodyni, która jest równocześnie robotnicą, więcej interesuje się kupnem gotowych pończoch, niż traceniem czasu na ich robienie. Niewiele

się znajdzie robotnic obecnie, które by chciały poświęcać swój czas na kwaszenie ogórków lub przygotowanie konserw, wiedząc, że w sąsiednim sklepie znajduje się i jedno i drugie gotowe na sprzedaż. Chociaż wie ona, że produkty sprzedawane w sklepach są podlejszego gatunku, że fabryczne konserwy nie są tak dobre, jak gdyby były przygotowane jej rękoma, nie ma jednak ani czasu, ani siły potrzebnej na tego rodzaju zajęcia domowe. Jest ona przede wszystkim najemną robotnicą, zmuszoną do zaniechania swego gospodarstwa. Bez względu jednak na to, faktem pozostaje to, że współczesna rodzina jest coraz to więcej oswoadzana od wszystkich domowych zajęć, bez których babki nasze z trudnością mogłyby sobie wyobrazić istnienie rodziny. Co było dawniej produkowane w środowisku rodzinnym, jest obecnie produkowane przez wspólną pracę robotników i robotnic w zakładach i fabrykach.

Rodzina konsumuje, lecz już więcej nie produkuje. Liczba najważniejszych robót wykonywanych dzisiaj przez gospodynię jest, jak następuje: 1) utrzymywanie czystości (mycie podłóg, zamiatanie, ogrzewanie wody, opiekowanie się lampami itd.); 2) gotowanie (szykowanie śniadań, obiadów i kolacji); 3) pranie i 4) opiekowanie się odzieżą rodziny (cerowanie i reperowanie). Są to zajęcia przykre i wyczerpujące siły; pochłaniają one wszystek czas i całą energię gospodyni, która w dodatku musi jeszcze co dzień wyrobić pewną liczbę godzin w fabryce. Bez wątplenia, liczba zajęć naszych babek i prababek była niepomniernie większą. W dodatku posiadały one zaletę, kompletny brak której daje się widzieć w domowej pracy robotnicy dzisiejszej. Ta ostatnia bowiem zupełnie przestała być użyteczną dla państwa z punktu widzenia krajowej ekonomii; praca jej w obrębie domu nie wytwarza nowych wartości i nie przyczynia się ona do dobrobytu kraju.

Cały dzień, od poranku do wieczora, mogłaby stracić dzisiejsza robotnica na czyszczenie domu, pranie i prasowanie bielizny; mogłaby wyczerpać się w bezustannych staraniach, by utrzymać znoszoną odzież w porządku; mogłaby nawet zameczyć się, przygotowując z pomocą skromnych swoich środków pożywienie, które by ją zadowoliło i wszystko na próżno, bo na końcu dnia nie pozostałby się żaden materialny rezultat jej całodziennej pracy, nie wytworzyłaby ona swymi pracowitymi rękoma nic takiego, co by mogło być uważane za towar na rynku handlowym. Żeby ona żyła i tysiąc lat, to i tak by żadnej zmiany w jej życiu dla niej nie było. Zawsze by znalazła nowy pokład kurzu na rzeczach do oczyszczania, mąż jej zawsze by powracał wieczorem głodny do domu, a drobiazg jej zawsze by przyniósł błoto na swych bucikach... i tak wkoło.

Praca gospodyni staje się z dniem każdym więcej bezużyteczną, więcej nieprodukcyjną. Indywidualne gospodarstwo przeszło swój zenit, przekwitło. Miejsce jego coraz to bardziej zajmuje gospodarka kolektywna. Prędzej czy później, robotnica nie będzie potrzebowała opiekować się więcej swym domem; w społeczeństwie komunistycznym praca ta będzie wykonywana przez specjalną kategorię robotnic, które poza tym nic innego robić nie będą. Żony bogaczy dawno już były uwolnione od tych dokuczliwych i męczących obowiązków. Dlaczegoż robotnica powinna nadal wykonywać te bolesne obowiązki? Życie robotnicy w Sowieckiej Rosji będzie otoczone taką samą wygodą, taką samą jasnością, taką samą higieną, taką samą pięknnością, jaką dotychczas były otoczone tylko kobiety klas bogatszych. Robotnica w społeczeństwie komunistycznym nie będzie potrzebowała spędzać swych, niestety, tak nielicznych wolnych godzin, na gotowaniu potraw, ponieważ w społeczeństwie komunistycznym będą publiczne restauracje i kuchnie, dokąd wszyscy będą mogli zajść po pożywienie.

Liczba takich jadłodajni wciąż zwiększa się we wszystkich krajach, nawet pod rządami kapitalistycznymi. W samej rzeczy, liczba restauracji i kawiarni we wszystkich wielkich miastach Europy, w ciągu ostatniego pół wieku, rosła z każdym dniem, wyskakiwały one jak grzyby po jesiennym deszczu¹. Podczas gdy w państwie kapitalistycznym tylko ludzie z grubymi pugilaresami mogli sobie pozwalać na dobre życie restauracyjne, a klasa pracująca żywną jest zepsutymi i fałszywymi pokarmami, to w ustroju komunistycznym każdy, komu się tylko podoba, może jeść w centralnych kuchniach i restauracjach, gdzie wszystkie produkty będą świeże, smaczne i zdrowe. Kwestia prania i innych podobnych zajęć domowych będzie rozwiązana podobnie. Robotnica nie będzie już więcej zmuszoną tonąć w oceanie brudu, lub

¹ Niestety, dla zysku jedynie; zdrowie zaś gości nie było i nie jest dzisiaj w restauracjach brane pod uwagę. – *Przyp. tłum.*

marnować swych oczu nad cerowaniem pończoch lub reperowaniem bielizny; najwzyczajniej zaniesie ona wszystko to do centralnej pralni, skąd w końcu tygodnia zabierze swoje rzeczy uprane, uprasowane, pocerowane. W ten sposób kłopoty robotnicy zmniejszą się. Zaś specjalne zakłady do reperowania odzieży dadzą jej możność poświęcać wieczory na pożyteczne czytanie lub inną zdrową rozrywkę, zamiast spędzania ich, jak obecnie, na wyczerpującej pracy. Przeto też, te cztery ostatnie obowiązki, jakimi jest jeszcze obarczona nasza kobieta, jakieśmy wyżej widzieli, wkrótce zginą pod tryumfującym sztandarem nowego społeczeństwa robotniczego. A robotnica, rzeczywiście, nie będzie miała powodu żałować tego. Robotnicze społeczeństwo jedynie zniszczy jarzmo domowe kobiety po to, żeby uczynić jej życie bogatszym, bardziej kompletnym, szczęśliwszym i wolniejszym.

Wychowanie dzieci zadaniem państwa

Lecz cóż zostanie się dla rodziny z chwilą, gdy wszystkie te prace indywidualnej gospodarki znikną? Pozostają się dzieci. Lecz i tutaj społeczeństwo robotnicze pośpieszy z pomocą rodzinie, zastępując sobą rodzinę; społeczeństwo stopniowo zajmie się wszystkim tym, co dawniej spoczywało na barkach rodziców. W państwie kapitalistycznym dawanie instrukcji dzieciom nie jest już więcej obowiązkiem rodziców. Dzieci są uczone w szkołach. Gdy już dzieci raz doszły do wieku szkolnego, rodzice oddychali tym swobodniej. Począwszy od tej chwili, umysłowy rozwój dzieci przestał być ich zadaniem. Lecz nie wszystkie ich obowiązki względem dzieci zostały tym zakończone. Rodzice musieli je karmić, kupować im buty, ubranie, starać się by wyszły na zdolnych i uczciwych robotników, którzy by mogli utrzymywać się swą pracą, a gdy czas nadejdzie, utrzymać również i starych rodziców. Było to jednak czymś niezwykłym, gdy rodzice mogli w zupełności wywiązać się z zobowiązań względem swych dzieci; ich marne zarobki często nie pozwoliły dać dzieciom tyle jedzenia, ile dzieci potrzebowały, podczas gdy brak wolnego czasu uniemożliwiał rodzicom zwracanie baczonej uwagi na kształcenie wzrastającego pokolenia, według zobowiązań wymaganych od nich. Rodzina powinna była wychować dzieci, lecz czy ona to rzeczywiście spełniała? Faktem niezaprzeczalnym jest to, że właśnie ulica wychowuje dzieci proletariatu, które nie znają rozkoszy życia rodzinnego – rozkoszy, jakie myśmy dzielili z naszymi ojcami i matkami.

Nadto, marne zarobki rodziców, niepewność jutra, nawet głód, często sprawiają, że zaledwie dziesięć lat liczy syn proletariusza, a już staje się niezależnym robotnikiem. Skoro zaś dziecko (chłopiec czy dziewczę) zaczyna zarabiać pieniądze, uważa ono siebie za pana samego siebie do tego stopnia, że rady i wskazówki rodziców przestają wywierać już jakikolwiek wpływ na niego; autorytet rodziców słabnie i posłuszeństwo kończy się. W miarę, jak domowe prace rodziny znikają jedna po drugiej, wszystkie obowiązki rodziców względem dzieci wypełniane będą przez społeczeństwo. Dzieci w systemie kapitalistycznym były często, nawet za często, ciężkim i nieznośnym brzemieniem dla rodziny proletariackiej.

I tu też społeczeństwo komunistyczne przyjdzie z pomocą rodzicom. Dzięki staraniom komisariatu publicznego kształcenia i społecznego dobrobytu w sowieckiej Rosji, wielkie postępy są czynione i już wiele rzeczy zrobiono, by ułatwić rodzicom sprawę wychowywania i utrzymywania dzieci. Są domy dla niemowląt, instytucje pielęgniarstwa, gdzie matki mogą pozostawić drobne dzieci na dzień cały, ochronki, kolonie i domy dla dzieci, szpitale i zdrowotne ustronia dla chorych dzieci, restauracje, bezpłatne pożywienie w szkołach, bezpłatne dostarczanie książek szkolnych, ciepłego ubrania i butów dla wychowanków zakładów szkolnych. Czy wszystko to nie wskazuje dostatecznie, że dziecko wychodzi poza granice rodziny i przechodzi spod opieki rodziców pod opiekę kolektywu?

Opieka rodziców nad dziećmi polegała na trzech odrębnych funkcjach, mianowicie: 1. opieka, jaka jest koniecznie potrzebną dla niemowląt; 2. wychowanie dziecka; 3. nauczanie dziecka. Nawet w społeczeństwie kapitalistycznym edukacja dziecka na poziomie elementarnym, a później w gimnazjum i na uniwersytecie, bez wątpienia stała się już obowiązkiem państwa. Inne zajęcia klasy robotniczej, ich warunki życiowe, wprost nakazująco dyktowały, nawet kapitalistycznemu społeczeństwu, tworzenie, specjalnie dla dzieci, miejsc zabawowych, ochronek, domów zabaw itd. Czym więcej świadomymi swych praw byli

robotnicy, tym lepiej byli zorganizowani w każdym poszczególnym kraju, tym więcej społeczeństwo okazywało zainteresowania w uwolnieniu rodziny od opiekowania się dziećmi. Lecz społeczeństwo burżuazyjne obawiało się zejść za daleko w tej sprawie, ażeby czasami nie przyczynić się do zupełnego rozkładu rodziny. Bo doskonale wiedzą sami kapitaliści, że rodzina starego typu, gdzie żona była niewolnicą, a mąż był odpowiedzialny za utrzymanie i dobrobyt rodziny, że taka forma rodziny jest najlepszą możliwą bronią do przyduszenia proletariackich wysiłków w celu zdobycia wolności, jak również do osłabienia rewolucyjnego ducha w robotnikach i robotnicach. Troska o rodzinę odbiera odwagę robotnikowi i zmusza go do pogodzenia się z kapitałem. Czego by nie uczynili rodzice dla swych głodnych dzieci? Społeczeństwo kapitalistyczne nie jest w stanie przekształcić wykształcenia młodych ludzi w sprawę prawdziwie społeczną i państwową ponieważ właściciele kapitału, burżuazja, opowiadają się przeciwko temu.

W przeciwieństwie do tego społeczeństwo komunistyczne będzie uważało wykształcenie społeczne wznoszącej generacji za istotną podstawę swych praw i obyczajów, za kamień węgielny nowego gmachu. Rodzina z przeszłości, drobna i ciasna, ze swymi sprzeczkami pomiędzy rodzicami, ze swym wyłącznym interesowaniem się swymi dziećmi, nie zbuduje nam człowieka jutrzejszego społeczeństwa. Nasz „nowy człowiek” w naszym nowym społeczeństwie, będzie zbudowany przez socjalistyczne organizacje, takie jak miejsca zabawowe, ogrody, domy i wiele innych instytucji, w których dziecko spędzi większą część dnia pod opieką wykwalifikowanych wychowawców i które stworzą środowisko, w którym dziecko będzie mogło wyrosnąć na świadomego komunistę zdającego sobie sprawę z potrzeb solidarności, towarzyskości, wzajemnej pomocy i przywiązania do życia kolektywnego.

A teraz, gdy już rodzice będą uwolnieni od wychowywania i uczenia swych dzieci, co ostanie się z ich obligacji względem swych potomków, zwłaszcza, gdy uwolnieni również będą od większej części materialnej opieki, jaką pociąga za sobą narodzenie się dziecka, oprócz opieki nad nim, gdy ono jest jeszcze niemowlęciem, potrzebującym matczynej uwagi, uczącym się dopiero chodzić, uczepiwszy się sukni matki? I tutaj znowuż komunistyczne państwo pośpieszy z pomocą pracującej matce. Nie będzie już więcej młoda matka uciemężona małym dzieckiem na ręku! Państwo robotnicze stawia sobie za święty obowiązek zapewnić utrzymanie każdej matce, bez różnicy, czy ona była zaślubiona prawnie czy nie, tak długo, dopóki nie przestanie karmić piersią swojego dziecka; jak również obowiązuje się zakładać po całym kraju kliniki dla położnic, oraz instytucje pielęgniarские we wszystkich miastach i wsiach, jak też inne podobne zakłady, by w ten sposób kobieta mogła być pożyteczną społeczeństwu i jednocześnie być matką.

Upewnijmy pracującą matkę powtórnie: społeczeństwo komunistyczne nie zamierza zabierać dzieci rodzicom, ani też odrywać niemowląt od piersi matek, jak również nie ma najmniejszego zamiaru uciekać się do brutalnej siły, by zniszczyć rodzinę jako taką. O tym mowy nie ma! Nie takimi są cele społeczeństwa komunistycznego. Co widzimy dzisiaj? Rodzina przeżyła się i rozbija się. Wyzwała się ona stopniowo od wszystkich zajęć domowych, które dawniej były jakoby filarami podtrzymującymi rodzinę, jako społeczną jednostkę. Gospodarowanie się? To również zdaje się przerosło ramy swej użyteczności. A dzieci? Rodzice-proletariusze nie są już zdolni do zaopiekowania się nimi; nie mogą zapewnić im ani utrzymania, ani wykształcenia. Jest to sytuacja, od której i rodzice i dzieci cierpią w równej mierze. Dlatego też społeczeństwo komunistyczne zbliża się do robotnicy i robotnika i mówi do nich: „Jesteście młodzi i kochacie się. Każdy ma prawo do szczęścia. Używajcie życia. Nie uciekajcie od szczęścia. Nie obawiajcie się zawierać związki małżeńskie, chociaż nawet małżeństwo było rzeczywiście kajdanami dla robotnika i robotnicy w społeczeństwie kapitalistycznym. Ponad wszystko, młodzi i silni, jakimi wy jesteście, nie obawiajcie się dawać swemu krajowi nowych robotników, nowych obywateli-dzieci. Społeczeństwo robotnicze potrzebuje nowych sił roboczych; wita ono z radością przybycie każdego nowonarodzonego dziecka na świat. Nie musicie się już bać o przyszłość swego dziecka; nie zazna ono głodu i zimna”. Społeczeństwo komunistyczne – ustrój robotniczy – zapewni utrzymanie i troskliwą opiekę dziecku i matce natychmiast po przyjściu dziecka na świat. Dziecko będzie żywione, będzie wychowane, będzie wykształcone staraniem komunistycznej ojczyzny; lecz ta ojczyzna pod żadnym względem nie podejmie się odrywać dzieci od tych rodziców, którzy będą pragnęli brać udział w kształceniu swych dzieci.

Spółeczeństwo komunistyczne weźmie na siebie wszystkie obowiązki związane z kształceniem dziecka; lecz radość ojca, zadowolenie matki – nie będą one odebrane tym, którzy okażą się zdolnymi do ocenienia i zrozumienia tych rozkoszy. Czy można to nazwać zniszczeniem rodziny za pomocą brutalnej siły? Lub też odrywaniem dziecka od matki?

Stara forma rodziny przeżyła swój wiek – jest to faktem niezmiennym. Nie jest to jednak winą ustroju komunistycznego, lecz jest to rezultat nowych warunków życiowych. Rodzina, taka jaką była w przeszłości, przestaje już być potrzebna dla społeczeństwa; przeciwnie, jest ona całkiem zbyteczną, ponieważ niepotrzebnie powstrzymuje kobietę od produktywniejszej i daleko poważniejszej pracy. Jest ona również zbyteczną dla swych własnych członków, zwłaszcza od czasu, gdy wychowywanie dzieci, które było dawniej zadaniem rodziny, coraz to bardziej przechodzi w zakres obowiązków kolektywu. Lecz wkrótce, na ruinach dawniejszej rodziny, ujrzymy powstającą nową formę, zawierającą w sobie zupełnie odmienne pokrewieństwa pomiędzy mężczyznami i kobietami; formę, która będzie związkiem uczucia i towarzyskości; związkiem dwojga równych sobie członków komunistycznego społeczeństwa, a obydwójce wolni, obydwójce niezależni, obydwójce robotnicy. Nie będzie więcej domowego niewolnictwa dla kobiety! Nie będzie więcej nierówności w rodzinie! Kobieta nie będzie potrzebowała już więcej się obawiać, że pozostanie bez środków utrzymania i pomocy, z drobnymi dziećmi przy sobie, gdyby ją mąż opuścił. W społeczeństwie komunistycznym nie zależy ona już więcej od męża, lecz od swej pracy. I nie jej mąż, lecz jej ręce będą ją utrzymywały. I nie będzie miała więcej troski względem swych dzieci. Państwo robotników weźmie na siebie całą odpowiedzialność za nie.

Małżeństwo zostanie oczyszczone ze wszelkich materialnych elementów, ze wszelkich piętężnych kalkulacji, które tworzą jedynie szkaradną skazę na dzisiejszym rodzinnym życiu. Będzie ono zamienione odtąd na wzniosły związek dwóch dusz, kochających się nawzajem i ufających sobie. Związek ten zapewni każdemu robotnikowi i każdej robotnicy jak najbardziej pełną szczęśliwość, najwyższe zadowolenie, które może przypaść w udziale stworzonym świadomym siebie i otaczającym ich życia. Zamiast więc małżeńskiego niewolnictwa przeszłości społeczeństwo komunistyczne jutra ofiaruje mężczyznom i kobietom ten wolny związek, silny w towarzyskość, którą jest natchniony. Gdy już raz warunki pracy zostaną zmienione, a ekonomiczne zabezpieczenie kobiety zwiększone, i gdy już związek małżeński zawierany w kościele – ten tak zwany nierozzerwalny ślub, będący w gruncie rzeczy niczym więcej jak tylko oszustwem – zostanie zastąpiony przez wolny i szczery związek mężczyzny i kobiety, będących dla siebie kochankami i towarzyszami, wówczas da się zauważyć zaniknięcie innego sromotnego bicza, innego okropnego zła, plamiącego ludzkość i spadającego całym swym ciężarem na głodną robotnicę, którego imię prostytutka.

To zło zawdzięczamy dzisiejszemu systemowi ekonomicznemu i instytucji prywatnej własności. Lecz gdy to ostatnie będzie obalone, wówczas handel kobietami automatycznie upadnie.

Dlatego też kobiety klasy pracującej nie powinny martwić się tym, że rodzina, w swej obecnej formie, jest skazana na zagładę. Lecz zrobią o całe niebo lepiej, jeżeli z radością powitają jutrzenkę nowego społeczeństwa, które uwolni kobietę od domowej niewoli, ulży jej brzemię macierzyństwa, a w którym, ostatecznie, ujrzymy zanik najstraszniejszego przekleństwa, jakie ciąży nad kobietami, znanego jako prostytutka.

Kobieta, która będzie powołaną do walki w tej wielkiej sprawie wyzwolenia klasy robotniczej, powinna wiedzieć, że w nowym społeczeństwie nie będzie miejsca na drobiazgowy podział rozumiany tak: „Te są moje własne dzieci; do nich więc należy moja macierzyńska troskliwość, wszystkie moje uczucia; tamte zaś są twymi dziećmi, lub dziećmi mego sąsiada, więc mnie nic one nie obchodzą, nawet jeśli są głodne lub jest im zimno. Mam dosyć roboty ze swoimi”. Odtąd, robotnica-matka, świadoma swej społecznej funkcji, wzniesie się do tego stopnia, że nie będzie więcej robiła różnicy pomiędzy „twoimi”, a „swoimi”; musi ona pamiętać, że odtąd są tylko „nasze” dzieci, dzieci, z których ma wyrastać mądre, szczęśliwe i wolne pokolenie.

Spółeczeństwo robotnicze potrzebuje nowego pokrewieństwa między ludźmi obojga płci. To ciasne i wyłączone przywiązanie matki tylko dla swych własnych dzieci, musi rozpostrzeć się, póki nie obejmie

wszystkich dzieci wielkiej proletariackiej rodziny. W miejsce nierozzerwalnego ślubu, ugruntowanego niewolnictwem kobiety, ujrzymy powstanie wolnego związku, obwarowanego miłością i wzajemnym szacunkiem dwojga członków robotniczego ustroju, równych w swych prawach i zobowiązaniach. Zamiast indywidualnej i egoistycznej rodziny, powstanie wielka, powszechna rodzina robotników, w której wszyscy robotnicy, mężczyźni i kobiety, będą, poza wszystkim, braćmi, towarzyszami. Takie będą stosunki pomiędzy mężczyznami a kobietami w jutrzejszym społeczeństwie komunistycznym. Te nowe stosunki zapewnią ludzkość wszelką radość właściwej miłości, uszlachetnionej prawdziwą społeczną równością ślubujących, radość, jaką nie znało handlarskie społeczeństwo kapitalistycznego państwa.

Torujcie drogę dla zdrowych, kwitnących dzieci! Torujcie drogę dla silnej młodzieży, lgnącej do życia i jego radości, młodzieży wolnej w swych sentymentach i swych przywiązaniach. Takie są hasła komunistycznego społeczeństwa. W imię równości, wolności i miłości, powołujemy wszystkich robotników i robotnice, włościanki i włościan, żeby odważnie i z ufnością podjęli zadanie przebudowy ludzkiego społeczeństwa w tym celu, żeby było doskonalsze, sprawiedliwsze i zdolniejsze do zapewnienia każdemu człowiekowi szczęśliwości, która mu się słusznie należy. Czerwony sztandar rewolucji społecznej, który powiewa nad Rosją i który jest obecnie podnoszony w górę w innych krajach świata obwieszcza nadejście raju na ziemi, do którego ludzkość dąży od wieków.